



Sądę przeto, że z tego co powiedziałem, okazuje się, iż nie potrzebuję już więcej rozwodzić nad tem, że interpelacja moja odpowiada i rzeczy samej i jest na miejscu. Zauważyć muszę przecież, że w ostatnich dniach zapadł w tej sprawie wyrok najwyższego trybunału. Wyrok ten obiegł również prasę i dla tego ważniejsze tylko przytoczę z niego momenta.

Wyrok najwyższego trybunału godzi się na zdanie sądu powiatowego, że żalcom się nie może podać czasu trwania więzienia, bo ordynacja karna nie w tym względzie nie postanawia, a wedle prawa do śledztwa w poszczególnych przypadkach zależy, czy po dalszym użyciu środków przymusowych można się spodziewać skutku, o jaki prawu chodzi. Opierając się na tem ostatnim zdaniu udał się uwięziony ks. dr. Kantecki natychmiast do sądu powiatowego z zapytaniem, czy jest kompetentnym pod względem pomienionej ewentualności, dodając, że żądane świadectwa nigdy nie złoży. Otrzymał zaś odmowną odpowiedź udał się do naczelnego dyrektora poczt dr. Stephan'a z prośbą, aby kazał wytoczyć śledztwo w sprawie w pomienionym kierunku i zalecił naddirektorowi poczt w Bydgoszczy cofnięcie rekwizycji.

Panowie! Wyrok najwyższego trybunału objęty jest temi samymi ramami, co wyroki sądów powiatowego i apelacyjnego na odnośne zażalenia uwięzionego.

Opierając się na waszej powadze, panowie, mógłbym zabrać się do krytyki tego wyroku, lub lepiej powiedziałem, powtórzyć krytykę nie godzącą się na ten wyrok. Jeżeli jednak nie czynię tego, to z tej przyczyny, że umiem szanować znaczenie, jakie przywiązujecie do najwyższych wyroków i dzisiaj w chwili, w której zaszedł i jako takie uznane powszechnie bezprawie poddaje waszemu sądowi, chciałbym to samo zająć w obec was stanowisko.

Podnoszę tu to umyślnie dla tego, aby przypadek stanowiący podstawę mojej interpelacji, sam w sobie już dostatecznie wymowny, a przeznaczeniem jego jest może w skutek ostrości środków takiego postępowania podobnym przypadkom w przyszłości odjąć całą surowość, nie zdawał się w wywodach moich ostrzeż scharakteryzowanym, aniżeli na to zasługuje. Tak, panowie, postępowanie władzy pocztowej przeciw ks. dr. Kanteckiemu nosi na sobie pismo jak najwęższe bezprawia tak samo, jak odnośna władza nie ma żadnego punktu, na którymby postępowanie takie bez zarzutu umyślniejszy kany, oprzeć mogła.

Panowie! Rozpatrując całe postępowanie władzy pocztowej w tym przypadku, zapytać się należy: gdzie to są te ważne punkta naczelnicy dyrekcyi poczt bydgoskiej, któreby pod pewnym względem usprawiedliwiały postępowanie przeciw ks. dr. Kanteckiemu w całej jego ciężkości i rozciągłości? — Kładę nacisk na wyrażenie rozciągłości, bo więzienie w 4 już przechodzi miesiąc. Przy uzasadnieniu interpelacji, mojej w Izbie deputowanych, zwróciłem uwagę na odnośne przepisy o przymusie świadczenia, jakie zawiera ordynacja procesu karnego dla cesarstwa ogłoszona już a wchodząca najpóźniej w życie w dniu 1 października 1879. Wskazałem równocześnie na obecne postępowanie przedstawiające się jako *circulus vitiosus*. Gdy proszę sądy, aby zechciały przekonać się co jest prawem, to mnie odsyła do władzy administracyjnej, a ta opiera się znowu na owej pierwotnej rekwizycji. Zwróciłem uwagę na oświadczenie dane — muszę tu panowie zaznaczyć — z godną szacunku otwartością przez pośła Liebknechta. Z pozwoleniem pana marszałka pozwolę sobie oświadczenie to odczytać. Poseł parlamentu Liebknecht powiedział w dniu 15 grudnia 1876 co następuje:

Chęć tylko zauważyć, że w skutek ogłoszenia dokumentu, który doszedł w tej sprawie do rąk władz pocztowych, redaktor Kuryera Poznańskiego stał się ofiarą przymusu świadczenia i zamkniętym został w więzieniu. Mogę tu z mównicy parlamentu oświadczyć, że dokument ten, o ile mi przynajmniej wiadomo, ogłoszonym został najpierw w redagowanym przezemnie dzienniku *Vorwärts* wychodzącym w Lipsku, i że redaktor pomienionego polskiego dziennika nie może, gdyby go całe lata trzymało w więzieniu, wymienić osoby, przez którą dokument dostał się do wiadomości publicznej. Ja sam, który jak powiedziałem, ogłosiłem najpierw dokument, nie znam tej osoby. To jeno wiem tylko, że to był urzędnik

uczeni badacze obserwowali, iż mrówki należące do jednego gniazda w ciągu 30 dni 40 przeszło bitew staczały! Chciwość, egoizm, chęć rabunku i niszczenia jest u nich tak wielka, iż pomiędzy wszystkimi na świecie stworzeniami jedyni tylko ludzie w równym stopniu przymioty te posiadają. — Można by powiedzieć, że w tym względzie nauczycielami mrówek ludzie chyba być musieli. Cała taktyka wojenna, system szpiegowania, wysyłanie przednich straży, atakowanie kolumnami, podział na dwie linie bojowe, żandarmeria polowa, służba oficerska, nawet konni adjutanci, nagłe uderzenie z z niejako zasłoniętych, oskrzydlenie nieprzyjaciela, — wszystkie te wojenne manewry zapewne już wcześniej były praktykowane przez mrówki, aniżeli ludzie przyswoić sobie takowe zdołali. Sztykwy mrówek dają zgola sygnały, skoro z wysokości swoich siedzib spostrzegą zbliżającego się nieprzyjaciela; sygnały te objawiają się przez konwulsyjne ruchy i rzucanie się całym ciałem po sklepieniu gniazd, aby tym sposobem uwiadomić towarzyszy, że czas wycieczki i boju już nadszedł.

Owe batalie mrówek odbywają się albo pomiędzy rozmaitemi gniazdami jednej i tej samej kolonii, albo pomiędzy obcymi sobie rodem i pochodzeniem. Zabitych, rannych bywa często tak znaczna liczba, jak w najkrwawszych bitwach pomiędzy ludźmi; ta sama również zawziętość panuje po obu stronach. Wszystkie dzikie właściwości ludzkiej natury, jako to: pragnienie krwi i mordów, chęć niszczenia jest prawie taką samą u mrówek, jaką widzimy u króla stworzeń na ziemi — u człowieka. Mrówki rozgrane walką wpadają w taki szal wojenny, iż zapominają o wszelkich środkach ostrożności i dla tego padają same niepotrzebnie ofiarą. Takiej Amazonki u niesienie wtedy tylko da się uspokoić, gdy pewna liczba jej współtowarzyszek pochwyli ją za nogi i na miejscu pewien czas przytrzyma. Przekonawszy się macaniem różków, iż zapak jej wojenny ochłodził i przeszedł, dopiero ją puszczają na wolność.

Naturalista Hauhart w Bazylei w piśmie czasowym pod tytułem: *Wissenschaftliche Zeitschrift von Lehrern der Baseler Hochschule* (II, 1825, Nr. 2), opisał szczegółowo bitwę stoczoną podług wszelkich wojennych reguł pomiędzy czarnymi ogrodowami (F. nigra), a ciemnopopielatami (F. fusca) mrówkami, w własnym ogrodzie.

„Gatunek popielaty“ — powiada on — „miał trzy gniazda a czarny pięć, na kroków dwanaście tylko od tamtych oddalonych. W dniu Zielonych Świątek około godziny 10 przed południem pojawił się ruch nadzwyczajny pomiędzy popielatami. Mrówki uformowały się w szeroką linię bojową; na lewem skrzydle stanęli dwa, na prawem zaś trzy oddziały naprzód nieco wysunięte.

pocztowy. Pan naczelnicy dyrektora poczt dr. Stephan nie dowiś się przecież nigdy o nazwisku tej osoby, bo o to się postarano. Jeżeli ma być użyty przymus świadczenia, to niechże zastosują go do mnie, bo ks. dr. Kantecki jest zupełnie niewinny. W Izbie deputowanych zwróciłem dalej na to uwagę, że ks. dr. Kantecki poprzysiął, iż osobą tą nie był żaden urzędnik pocztowy, a więc upada wszelki punkt, na mocy którego mogłaby naddirekcja poczt w Bydgoszczy usprawiedliwić dalsze popieranie swęj rekwizycji u królewskiego sądu powiatowego w Poznaniu. Lub czyż dzisiaj administracja pocztowa, ponieważ dzisiaj polityczny duch czasu więcej jest ożywiony aniżeli przedtem, przejęła na siebie obowiązki policyjnego urzędnika? Pomnę uzasadnienie i prawność środków dotyczących przytrzymywania listów, które opinia publiczna dostatecznie scharakteryzowała. Jak i o jakiego czasu — pytam — może mieć władza pocztowa prawo do wyzwania ludzi do świadectwa, bez oznaczenia przedmiotu, na którym ma się opierać takie postępowanie, bez oznaczenia sprawy będącej treścią postępowania, bez oznaczenia osoby przeciw której ma być prowadzone śledztwo — i jakżeż może mieć prawo do rekirowania sądów ku temu celowi? Pruskiemu ministrowi sprawiedliwości wyraziłem już mój żal i moje zdziwienie, że pruskie sądy są posłuszne takiej rekwizycji. Dla tego też punkt ten przez opinię publiczną traktowany zawsze z jak największą indygnacją, pomnę zupełnie i zwrócić się tylko do powodów, które władzę pocztową mogły nakłonić do postępowania w ten sposób, gdyby się jej zdawało, że zachodzi tu wykroczenie w urzędzie.

Panowie! Wedle mego zdania, w razie przypuszczenia, że w pomienionym przypadku zachodzi wykroczenie w urzędzie, wykroczenie mogłoby być albo pociągające za sobą karę porządkową, albo oddalenie z urzędu odnośnej osoby. Przypuściwszy, że ostatni przypadek byłby najbliższym, w takim razie rozkaz do dyscyplinarnego postępowania musiałby wedle § 84 wyjść od najwyższej władzy pocztowej; zauważam, że wedle § 84 prawa z 31 marca 1873 dotyczącego stosunków prawnych urzędników cesarstwa. Dla tego też pomijam alinea 2 § 85, w której czytamy:

Jeżeli grozi niebezpieczeństwo, to rozporządzenie dotyczące wytoczenia dyscyplinarnego postępowania i zamianowanie urzędnika śledczego wyjść może tymczasowo od władzy oznaczonej w § 81 pod nr. 2, lub od urzędnika tamże oznaczonego. W takim przypadku należy następnie zażądać sankcyi najwyższej władzy pocztowej, i jeżeli takowa odmówiona zostanie, postępowania zaniechać.

Pomijam alinea 2 § 85, jak powiedziałem, dla tego, że tam nie może być mowy o groźnym niebezpieczeństwie, gdzie postępowanie ciągnie się już czwarty miesiąc. Jeżeli panowie chcecie mieć na oku ten paragraf, to twierdzę, że gdyby pomieniony przypadek mógł spowodować usunięcie z urzędu, rozkaz do wytoczenia dyscyplinarnego śledztwa wysłany musiał od najwyższej władzy pocztowej. Przypuszczenia tego nie zrobiła jednak władza pocztowa, bo na zażalenie uwięzionego podane do król. sądu apelacyjnego, takowy nie zaprzeczał, iż odnośny dyrektor poczt działając bez upoważnienia najwyższej władzy pocztowej, a więc przez władzę pocztową w Bydgoszczy zarządzone postępowanie przypuszczało wykroczenie w ogóle i wykroczenie to mogło być tylko dopuszczające karę porządkową. Wedle § 81 przytoczonego prawa pod nr. 2 mogą bezpośrednio od najwyższej władzy pocztowej zależne władze i przełożeni urzędów pocztowych naznaczać porządkowe kary aż do wysokości 10 talarów.

Zapytuję się tedy panów, jakżeż pogodzić można z ogólnymi względami ludzkości i słuszności, aby władza kogoś, jeżeli jest winnym karać na najwyższą karę 10 talarów, a świadka trzymać w więzieniu? Panowie! Proszę was, — wydajcie sprawiedliwy sąd o takim gwałceniu uczucia sprawiedliwości i bezpieczeństwa, zeznanie bowiem ks. dr. Kanteckiego nie dawało żadnego powodu do wytaczania postępowania dyscyplinarnego urzędnikom pocztowym, gdyż ks. dr. Kantecki zeznał, iż nie otrzymał wiadomości od żadnego urzędnika pocztowego. Jakżeż można usprawie-

Czarne w większej nierównie liczbie wystąpiły na linię ze środkami głębi rozwinęty i także z oddziałami skrzydłowymi. Dwie te nieprzyjacielskie armie uderzyły na siebie z początku w ściśnionych kolumnach. Potem walczone pojedynczo, podczas gdy oddziały na skrzydłach stojące, bacznie się tylko obserwowały. Bój coraz przybierał zaciętszy charakter; wyrzynał sobie różki i nogi; przeciwnicy mordowali się wzajemnie bez litości. Czarne stały w obronie swoich rannych albo ich z placu walki wyciągały, gdy tymczasem popielate zdawały się o rannych swoich nie troszczyć wcale. Kiedy obserwujący tę bitwę, po upływie dwóch godzin czasu, przyszedł potwornie zwiedzić pole walki, popielate były pobite i zniknęły; tylko tu i owdzie mógł widzieć w rozmaitych kierunkach pojedynczo uchodzące rozbitki. Czarne zajęły w posiadanie gniazda swoich nieprzyjaciół, biegały nieustannie od nich do swoich dawniejszych i napowrót. Walka z taką zapaścią się odbywała, że kiedy kilka z tych mrówek wzięło na rękę dając cukier do jedzenia, nie chciały go dotknąć, ani też ręki kasać nie myślały.

Najświeższy i najdokładniejszy opis bitwy mrówek z gatunku *F. pratensis*, tak pod względem sztucznej strategii jako też zapalczywej waleczności zawdzięczamy wspomnianemu już wyżej Forelowi, który miał sposobność takową od początku do końca obserwować. Było to rano 7 kwietnia 1869 roku. Najprzód zaczęło się od wojny podjazdowej czyli przednich straży, około zaś godziny 9 bój stał się ogólnym i trwał na całej linii godzinę. Walczono w zbitych masach. Często także szeregi 4 do 10 mrówek silnie z sobą połączonych napadały się obzując wzajemnie trucizną. Czasami widział Forel tak jak i Huber, że mrówki należące do jednego gniazda, w zapale bojowym napadały na siebie, lecz poznawszy się odstępowały, szukając rzeczywistych nieprzyjaciół. Wzięto do niewoli odprowadzono do gniazd i tam zabijano. Podczas boju nie zaprzestawo wcale prac zwyczajnych w gniazdach; zajęcia domowe szły swoim trybem jakby do drugiego nienależało. Około godziny 10 front jednej armii został przez drugą przełamany; ale pobici nie dawali za wygraną, lecz usadowili się za wałem, na którym leżały suche gałęzie, liście i krzewy, stanowiąc dla nich naturalną pozycję obronną. Nagle na kopule gniazda należącego do strony pobitej, dał się widzieć ruch wielki, że wszystkich jego otworów występowały nowe oddziały formujące się na pomoc współbraciom. Równocześnie strona przeciwna, uprowadziwszy setki niewolników, ponowiła silny atak i bój doszedł do kulminacyjnego punktu. Pole walki gesto było pokryte bijącymi się oddziałami, atoli pierwotną linią bojową można było dokładnie jeszcze rozeznąć. O godzinie 11 strona

dlać żądanie podania przez odnośnego świadka tej osoby, od której otrzymał wiadomość? Już w Izbie deputowanych zwróciłem uwagę na wielkie wątpliwości płynące ztąd, jeżeli pozwoli się władzy administracyjnej stawiać jeneralne pytania świadkom. Proszę panów, abyście na przypadek ten patrzeli tak, jak się praktycznie przedstawia. Zanim od kogoś mogę zażądać świadectwa, muszę wprzód przedłożyć jeneralne pytanie, muszę mu powiedzieć, o jaką sprawę i o jaką osobę chodzi. Jakżeż chęć przesłuchiwać ks. dr. Kanteckiego, jeżeli mu nie możecie przedłożyć jeneralnych pytań, a jakżeż chęć dać mu jeneralne pytania, jeżeli interesu jego do sprawy nie możecie oznaczyć, jeżeli nie możecie określić jego isędziego wątpliwości w tym względzie? Jakżeż w takich okolicznościach może być w ogóle mowa o rekwizycji o świadectwo? Panowie! Proszę was, wydajcie sami wasz sąd w tym względzie, bo wedle mego zdania, postępowanie takie wykracza przeciw wszelkim regułom sprawiedliwości a nawet przeciw prawym przepisom.

Jeżeli przeciw dyrekcyi poczt obsta przy niemożności i powiada, że musi tu zachodzić wykroczenie w urzędzie, to odpowiadam na to, czyż nie może być i innej możliwości? Czyż nie może tu zachodzić nieostrość, przypadek, przez który w niewyjaśniony sposób doszła do publiczności owa wiadomość? Cóż ma znaczyć takie uparte obstawanie przy takim postępowaniu? Chceże rząd mocą — nie waham się tu tego wypowiedzieć — niskich środków zniewolić silnego charakterem człowieka do zdradzenia zaufania? Nie jest to panowie, przymus świadczenia, jest to przymus do denuncjacji, jaki tu się chce praktykować!

(Bardzo słusznie!)

Jeżeli wyrażam tu z pewnością uzasadnione zaufanie opierając się na powadze panów i na sądzie zapadłym niedawno temu w Izbie deputowanych na korzyść uwięzionego, to z drugiej strony nie mogę zataić dzisiaj wrażenia powstającego we mnie przy uwadze, że tak krzykzący przypadek, jeżeli już nie wcześniej, to w każdym razie przez ostatnie obrady nad moją interpelacją w Izbie deputowanych, powinien był dojść do wiadomości najwyższej władzy cesarstwa. Trzeba się było na to przygotować, że wspomniany sąd wydany przez Izbę deputowanych, ponowionym będzie w parlamencie. Panowie! Cóż sądzicie o tem, jeżeli w ten sposób lekceważę się, powiedziałbym, nie szanuję się ogólnego sądu i umyślnie przedtą się się męczarnie uwięzionego, czekając na moją interpelację aż do dnia dzisiejszego w tej tu Izbie? Jakież to uczucie musi powstać, panowie, w nas Polakach? Oto coraz bardziej musi się rozpowszechniać przekonanie, że władze ostatnią odrobinę prawa nam pozostałego, umyślnie nadwężają! Ponieważ ks. dr. Kantecki jest polskim redaktorem, dla tego władze mogą z nim postępować samowolnie! Jest to uczucie podzielane nawet przez niemieckie dzienniki. Mniej przyjazny nam dziennik niemiecki oświadczył, że postępowanie przeciw ks. dr. Kanteckiemu jest takim, że mu dać wiary nie można. Chęć panom jeszcze odczytać uwagę zamieszczoną w ostatnim czasie w jednym liberalnym dzienniku bawarskim. Czytamy tam:

Po za granicami Prus prawnicy jak i lajki nie rozumieją stanu prawnego, który pozwala władzy administracyjnej w sprawie dyscyplinarniej zmuszać do zdawania świadectwa, wsadzać do więzienia i karę więzienia dowolnie bez możności interwencji sądów, przeciągać w nieskończoność.

Spodziewam się panowie i wyrażam ponownie nadzieję, że przez cofnięcie rekwizycji i wypuszczenie na wolność ks. dr. Kanteckiego, chociaż w ostatniej godzinie zaszło bezprawie przejście w krainę faktów dokonanych, a możebność podobnych przypadków w przyszłości wyrokiem waszym przekazaną będzie na zawsze krainie rzeczy nie podobnych do wiary.

(Żywe oklaski i brawo.)

dotąd zwycięzka poczęła ustępować; wyparto ją do miejsca, gdzie najpierw walka się zaczęła, a następnie ściągano ją do gniazd samych. Wtedy zwycięzcy musieli się zatrzymać, gdyż trzecia kolumna połowych mrówek ukażała się z boku spiesząc pobitym na pomoc. Zwycięzcom wprawdzie udało się szczęśliwie odegrać tego nowego nieprzyjaciela, lecz w końcu sami tak bardzo walką zmęczeni byli, iż około godziny 3 z południa udali się do gniazd swoich dla wypoczynku. Setki, tysiące może trupów zostało na placu boju; najczęściej spotykano nieżywe pary, bo mrówki ujmowały się w objęcia, szcękami wzajemnie śmierć sobie zadając!

To, co autor tej ciekawej książki opowiada o organizacji konstytucyjnej mrówek, o ich formie rządu republikańsko-oligarchicznego w stosunku do formy rządu monarchicznego pszczoł, tudzież o obyczajach termitów, wystarczając już jest, aby pycha i zarozumiałość człowieka z nabytych setkami wieków zdobyczy cywilizacyjnych, zmalała do nicności i znalazła słuszne zawstydzenie. Zaprawdę, czémże jest rozum ludzki w porównaniu z rozumem tych małych robaczek, rządzących się instynktem tylko, lecz których czynny wprowadzają w zdumienie najświetlejsze umysły badaczy przyrody, świadcząc najwymowniej o przedwiecznej potędze i mądrości Boskiej.

Dzienniki włoskie donoszą o ważnym bardzo odkryciu w katakumbach rzymskich śladów bytności świętego Piotra. Już głośny archeolog Rossi zajmował się gorliwie poszukiwaniami w tym celu, lecz szczęście mu nie sprzyjało i musiał z żalem prace swoje zawiesić. Księgi pielgrzymów z VI i VII wieku wspominały, iż w pobliżu kościoła św. Agnieszki przed Porta-Pia (Porta Nomentana), w jednej katakumbie, którą Coemeterium Ostrianum zowią, znajduje się miejsce „ubi Petrus baptisabat“, gdzie Piotr chrzącił nawróconych. W starych dokumentach są dowody, iż ta katakumba była najdawniejszym chrześcijańskim grobowcem i że pierwszy biskup rzymski, czyli książę Apostołów tam zasiadał. Sławny badacz tych podziemnych schronień pierwotnych wyznawców Chrystusa, Bosio, który w roku 1593 rozpoczął swoje poszukiwania co nawet zjednało mu nazwę Kolumba podziemnego Rzymu, jak się z własnoręcznych jego pism pokazuje, widział to miejsce. Wznosiła się tam kaplica z szeroką niszą w głębi, zdobna w sztukaterie, nosząca na sobie cechy odległej bardzo starożytności z malowanym napisem, którego jednak Bosio odcyfrować nie był w stanie. Później poszło to miejsce znowu w zapomnienie, nie wiadomo zgola, gdzie owego Coemeterium Ostrianum szukać. Niezmordowany badacz starożytności rzymskich Rossi tyle przy najmniej dokazał, iż odkrył takowe napowrót i w Bulle-

**\* W sprawie Towarzystwa kredytowego dla własności włosciańskiej odbieramy z Ostreszowskiego pismo następujące:**

„Lubo okolica nasza z dawien dawna za zabita deskami uchodziła, pozwałam sobie i ztąd odezwać się w tej dla nas ziemian tak ważnej kwestyi powiększenia zakresu landszafty. Bo i my żyjemy tu przecież i żywy bierzemy udział w wszystkim — co tylko kraj nasz obchodzić może. — Dawno też już owe deski zniknęły, mianowicie, gdy teraz przez zwirowki przerywające nasz powiat w rozmaitych kierunkach i kolę żelazną ułatwienie komunikacyi na częstszą styczność z resztą Królestwa pozwala. Lecz nie o zaletach powiatu, jego przemiotach i cnotach, wzorowych gospodarstwach itd. chcę mówić, przeciwnie, pragnę jedynie bliżej ocenić projekt włosciańskiej landszafty, który dotąd za jednostronnie przedstawiony uważam.

Zgodni w tem jesteśmy wszyscy, że gospodarstwa włosciańskie mniejsze potrzebują gwałtownie kredytu realnego. Lecz czy właśnie landszafta ma przyjąć na siebie zadanie udzielania takowego, czy na niej ciąży konieczność dźwignięcia stanu włosciańskiego, oto jest kwestya, którą pragnę bliżej objaśnić. — Mnie się zdaje, iż Ziemię Nową w swym dzisiejszym składzie, obracając się w pewnych przepisanych granicach, ma wytknięte swe tory, i dla tego żadnych obowiązków z istoty swej do sięgania po za bieg zwyczajny i przyciągania obcych żywiołów mieć nie może. Nie jest także bynajmniej obowiązana do brania w opiekę mniejszych właścicieli, gdyby nawet landszaft uważał chciano jako stowarzyszenie większych właścicieli, zatem w moralnym obowiązku do przyjęcia w pomoc słabszej braci, gdyż z tego zadania wywiązały się już większe własności dostatecznie przy separacyach swego czasu, robiąc jak najszersze ustępstwa formującym się gospodarstwom, tak iż żądać teraz jeszcze więcej w tej mierze nie byłoby słusznoscią. Obowiązana zatem do wystąpienia w tym względzie nie jest landszafta bynajmniej, a jeżeli pomimo to ma do siebie przytulić mniejsze gospodarstwa — to chyba jedynie w zamiarze filantropijnym. Lecz filantropia i instytut pieniądzy — to dla mnie rzecz nie zrozumiała, bo, jak mówi niemieckie przysłowie: „In Geldsachen hört die Gemüthlichkeit auf.“

Dla tego też, chcąc instytut finansowy jak landszafta przeistoczyć w jego fundamentach, przedewszystkiem zapytać się godzi, jakie mieć z tego będziemy korzyści? Tych nie widzę wcale, lecz za to straty prawie niezawodne. Pominiawszy kosztą wynikające z powiększenia biur, możliwe przybudowanie dla rozszerzenia gmachu ziemstwa itd., prócz tego w samej istocie rzeczy leży zarodek strat. Nie wierzę bowiem, by od listów zastawnych, wydanych na małe posiadłości, wpływały regularnie procenta. Gospodarstwa te bowiem nie są jeszcze w ogóle na takiej stopie kultury, by na stały pewny dochód z nich rachować można. Dzisiaj biedny kmiotek z trudnością się zbiera, by renty, podatki różnego rodzaju spłacić i nieraz w tej mierze zalega, a tu jeszcze landszafta przychodzi. Póki starczy będzie wzięta pożyczka, póki nie przyjdzie niespodziewany jaki wydatek, szkoda w gospodarstwie, dział rodziny lub coś podobnego, to będzie się jeszcze jako tako kołatało (mówię tu o ludziach uczciwych i porządkowych), lecz gdy zajdą powyższe okoliczności, coż począć? Oto zacznie się pożyczka i latać na wszystkie strony, aż przyjdzie do owego znanego „kaltabrennen!“ — a landszaftcie dostanie się w posiadanie goła ziemia, bez budynków, bez zasiewów i inwentarzy. O kupców bowiem w podobnym gospodarstwie nie będzie tak łatwo, jeżeli przypadkiem dzieć większą własności nie zechce o to się zgłosić, bo sąsiedzi wnieśli nie dosyć zwykłe zamożni, by stósunowo do nich większe gospodarstwo nabyć mogli, obcy nie przyjdzie a jeśli przyjdzie w posiadanie gospodarstwa, wypadnie mu koczować i tworzyć wszystko jak w dzikich lasach Ameryki. Czego wszystkiego najlępszemu dowodem, iż gospodarstwa mniejsze nieustająco przechodzą w ręce większych posiadzcicieli, i ci częstokroć takowe, gdy umiemy wyczekać chwili stósunowej, dla braku miejscowej konkurencyi za bezcen nabywają. A teraz pytam się, co począć ma landszaft w razie kupna z podobnymi posiadłościami? Czy je zostawić odległemu, czyli też przeprowadzić do pory? W obudwóch razach ponosi straty, największe gdyby się chwycić miała własnej administracyi, bo postawienie budowli, zaprowadzenie siewów, in-

tynie starożytności chrześcijańskich z roku 1867 wyraził nadzieję, iż w naszych czasach ciekawą tę kryptę uda się niezawodnie odszukać i napisy odczytać, czego Bosio dokonać nie mógł. Jakoż w samej rzeczy, nadzieja ta urzeczywistniona została. Armellini, zdolny uczeń Rossi'ego, odnalazł kryptę. Jest to dosyć obszerna kaplica z niszą, w której głębi znajduje się stolec biskupi, wykuty z kamienia, po którego prawej stronie stoi takiż stół okrągły. Napis widzialny niegdyś przez Bosio, czerwona farba malowana, skutkiem wiekowej wilgoci zupełnie został zniszczony, atoli ślady onego są widoczne i z pierwszych liter, jakie jeszcze rozeznąć można, z łatwością imię Petrus złożył się daje. Co ciekawsz, że w napisie tym inne jeszcze imię, mlecznej siostry świętej Agnieszki — Emerentiana jest widoczne. Stare kroniki mówią tylko, iż ta święta męczennica w Coemeterium Ostrianum pochowana została. Teraźniejsze odkrycie, odsłanianie nam własnie kaplicę „ubi Petrus baptisabat“ będące zarazem miejscem jej doczesnego spoczynku. Jakkolwiek reszta napisu dotychczas odcyfrowana być nie mogła, jest przecież nadzieja, iż za pomocą chemicznych środków uda się to później osiągnąć.

Dowodem nadzwyczajnego poszanowania, jakie ta kaplica niegdyś w oczach pielgrzymów posiadała, są na ścianach powyrzynane litery i napisy, zdradzające podobne ich uniesienia i wykrzykniki. Odczytywanie podobnych graffiti jest wprawdzie niezmiernie trudne, lecz bystry i biegły wzrok pana Rossi zdoła z pewnością objaśnić takowe i tym sposobem stwierdzić ważność znaczenia tej kaplicy.

Odkopywanie w kruzgankach katakumbowych przejść do niej wiodących, które w obecnej chwili z wielką energią są prowadzone, wykaże na ścianach skrobanych szeregi imion, należących bezwzględnie do najpiękniejszych i najzamożniejszych podówczas rodzin rzymskich, jak to już miało miejsce w katakumbach Domicylla i św. Kalista. Tym sposobem będzie można mieć wyobrażenie o rozwoju i postępach wiary chrześcijańskiej w najwyższych sferach społeczności rzymskiej, — w I i II stuleciu naszej ery.

wentarzy itd. niepolichzone wydatki za sobą pociągają, zwrot których prawie niepodobny.

Rozumieli też, że trudności wnioskodawcy włościańskiej landszafy, panowie Lehmann i Tschuschke, nie żądając wcale wcielenia jej do naszego ziemstwa, a pragnąc jedynie połączenia w administracji, bez solidarności odpowiedzialności, przyczem żądali jako conditio sine qua non, prawa bezpośredniej egzekucji dla tej instytucji. Przy naradzie w Berlinie, jak się o tym z kompetentnego źródła dowiedzieliśmy, odmówił pan minister najpierw prawa bezpośredniej egzekucji, a potem świadczących z landszafy chłopstwa bez solidarności zarazem gwarancji naszego ziemstwa jest niemożliwą (nicht lebensfähig), skoro zaś pragniemy tego instytutu, to musimy być gotowymi do poniesienia ofiar.

I nie małych zaiste ofiar od nas podług projektu statutu, ogłoszonego w dziennikach, żądają; nie tylko bowiem solidarnie odpowiadać mamy za niedobory, ale jeszcze deputowani nasi mają dla nowo stowarzyszonych poświęcać swą pracę i czas bezpłatnie, pilnować ich sposobu gospodarowania i to wszystko pod zagrożeniem odpowiedzialności osobistej. — W zamian nie zyskuje landszafa nic prócz zadowolenia moralnego! Bo przekazać się mające 200,000 tal. sposobem bezprocentowej pożyczki za indemnizacją służyć nie mogą, zwłaszcza że z tych pieniędzy ma się udzielać zapomogi przysługującym małym właścicielom celem wyrównania straty kursu wziętych listów zastawnych.

Nie, to na instytut finansowy, gdzie o pieniądź chodzić musi, za prawdę za mało!

Uwagi powyższe nie znajdują zapewne powszechnego odgłosu, bo prąd ogółu jest dzisiaj inny, a u nas nie łatwo znaleźć poparcie, odzwyczajając się wbrew utartemu torowi opinii. Nie mam także zamiaru walczyć z powszechniejszymi zdaniem, pragnę jedynie, by ci, co wkrótce decydować będą w tej sprawie, rozważyli także zdanie mniejsze, a gdyby myśli moje trafiły do ich przekonania, poprosili wysoki rząd, którego to na prawdę jest obowiązkiem ratować choćby i z ofiarami upadający stan włościański, aby bankowi rentowemu powierzono dawnie w listach zastawnych pożyczek na mniejsze posiadłości. Bank rentowy jest już rzeczywiście bowiem chłopską landszafą, jako taka przy swym początku uorganizowany, posiada władzę bezpośredniej egzekucji, władze administracyjne są mu podległe, wszystko więc jest dane, aby z łatwością wniknąć w życie, potrzeba tylko najwyższego pozwolenia do rozszerzenia jego działalności, a więc naprzód w imię Boże.

Przy naszej zaś instytucji jeszcze jeden skrupuł podnieść mi wypada, na który pewien prawnik zwrócił mi uwagę — otóż, że przez zaprojektowaną kategorię zmian statutu posiadacze listów zastawnych mogą oświadczyć, iż tym sposobem zlamana zostaje podstawa, na mocy której ponabylali listy zastawne, i dla tego takowe wypowiadają. Pan minister sprawiedliwości oświadczył wprawdzie, iż w tej mierze obawy są płonne, lecz wiadomym jest przecież, iż sądy w swych wyrokach nie potrzebują się stosować do zdania ministra, w danym więc razie przy procesie kłóć zaręczyć może, jaki wyrok wypadnie — a cóż wtenczas z instytucją? Godzi się o to pomyśleć.

Wykazali oni dowodnie, w czym zupełnie się z nimi godzimy, że żadne niebezpieczeństwo własności większej nie grozi i że, o co głównie chodzi, i kurs listów zastawnych nie dozna obniżenia. Zgoda, obawy albo są przesadzone, albo urojone. Dla tego więc cieszylibyśmy się mocno, gdyby komitet obradować mający w piątek zasadniczo projekt przyjął i przyłożył rękę do spieszniejszego wprowadzenia go w życie, bo tu najlepiej się da w obec fatalnego położenia włościan zastósować owo przysłowie: bis dat, qui cito dat.

Nie twierdzimy przecież, by projekt ten nie miał uleść w szczegółach pewnym zmianom, jak mianowicie co do sposobu i podstawy tak, dalej, aby nie miał uwzględnić w należytej mierze budynków, aby kontroli lokalnej nie zaprowadził, zgoda nie tylko nie przypuszczamy, aby obradujący nie uwzględnili słusznych uwag i w piśmie naszym i w innych w tej sprawie rzucanych, owszem przekonani jesteśmy, że w całej tej sprawie nie tylko z należytych pospiechem ale nadewszystko z należytą rozumą postąpią tak, aby wprowadzić się mający instytut nie był jakimś paliatywem, lecz skuteczną pomocą bez uszczerbku dla rzetelnych interesów czyichbyś włościanom naszym sprowadził. — Tego pragniemy i tego po mężach należących do komitetu Nowego Tow. Ziemskiego wyczekujemy.

Co do drugiego wniosku, jaki również w tym dniu pod odrady komitetu przyjdzie, wniosek pp. Molinka i Müllera, dotyczący nowej emisji listów zastawnych do 2/3 szacunku ziemi, to, ponieważ już obszernie rozpisaliśmy się o nim, gdy po raz pierwszy pod rozpoznanie komitetu przychodził, dziś odwołujemy się tylko do tego, cośmy już wypowiedzieli, przekonani będąc, że komitet całkowicie go, jak na to ze wszech miar zasługuje, przyjmie.

#### Wiadomości urzędowe.

Przy gimnazjum w Frankfurcie n/O. mianowany został nauczyciel zwyczajny dr. Ryszard Otton Franciszek Rüthnick nauczycielem wyższym.

### Korespondencje Dziennika Poznańskiego.

Warszawa, 10 marca.

(Uruchomienie 9 korpusów armii rosyjskiej i inne przygotowania wojenne. — Rozprawa p. Adama Goltza, jako projekt urządzenia pożyczek w listach zastawnych na nieruchomości w miastach prowincjonalnych. — Kasa przeznoczenia adwokatów przysięgłych. — Licytacja na plan po zbiorczych oficyach pałacu Brylowskiego. — Prelekcja prof. Lewestama o J. I. Kraszewskim. — Źródła do dziełowski. — „Ada“ Kraszewskiego i jego niewczesne krytyki. — „Fiasco“ „Rigoletta“ w operze wiedejskiej.)

(a) Doczekaliśmy się nareszcie ruchu pewnego w przygotowaniach wojennych Rosji. Lubo w świecie dyplomatycznym do tej pory kwestya wojny lub pokoju nie zdaje się być jeszcze stanowczo rozstrzygniętą — tu już zaszły w ubiegłym tygodniu zdarzenia, które zdają się przechylać decyzję Rosji na stronę wojny a przynajmniej na stronę wojennej z jej strony demonstracji przeciwko Europie. Świeżo wydanym rozkazem uruchomiono nowych 9 korpusów armii, z których trzy w granicach Królestwa Polskiego, czyli też tylko część jego uruchomiona zostaje, nie znając stosunków wojskowych, przesądzać nie chcę — dosyć, że nareszcie ruch pewien w przygotowaniach wojennych się objawia.

Na gwałt także w końcu roku zeszłego wyegzaminowani medycy, o czym wam w swoim czasie donosiłem, w ubiegłym tygodniu dopiero otrzymali stanowcze wojskowe przeznaczenie i w liczbie 60 odkomenderowani zostali na służbę sanitarną do okręgu wojennego moskiewskiego, w którym to celu otrzymali po 600 rs. zaliczki na drogę.

W swoim czasie donosiłem wam, że ogólne zebranie władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jakie w listopadzie i grudniu r. z. to obradowało, oprócz sprawy kredytów melioracyjnych zajmowało się urządzeniem kredytu hipotecznego dla miast prowincjonalnych. Rezultaty obrad zebrania tego, które miały być urzędowo ogłoszone — do tej pory nieznane były w szczegółach przynajmniej — co, nawiasem mówiąc, — wstydem odkrywa władze główne naszej par excellence obywatelskiej instytucji. Teraz dopiero w ostatnim zeszycie N i y członek komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. A-(dam) G-(oltz), który przewodniczył delegacji władz, projekt pożyczek miejskich urządzającej, ogościł obszerną pracę, w której, zacytowawszy wszystkie motywy, jakie delegacja kierowała — konkluzję przez tę delegację urzędowo poddał pod dyskusję publiczną. Ciekawe konkluzje te, na statystyczno-historycznych wywodach oparte, stanowczo oświadczają się za możliwością urządzenia kredytu w listach zastawnych dla nieruchomości w miastach prowincjonalnych, żądają przecież jako warunku sine qua non, który Towarzystwo kredytowe poprzedzić musi, jeżeli takowe ma mieć zapewniony rozwój i być, zmieniając beznamiętnych przepisów o ubezpieczeniu od ognia, jakie komitet oparządza — o tworzyły podwójne spekulacyjny zbrodni podpałania się w małych miastach Królestwa, która do takich rozmiarów w ostatnich latach urosła, że większa część działających tu Towarzystw ubezpieczeń rosyjskich stanowczo odmówiła przyjmowania assekuracji w małych miastach i zostawiła uczciwych a przeczonych właścicieli małych miast na łasce losu, — bez możności ubezpieczenia się od jego prześladowania. I w tym więc punkcie niedogodna działalność oporządzającego komitetu owoce swe wydaje. Od przyjęcia zarządu nową instytucję kredytową władze Towarzystwa kredytowego radeby się uchylały, choć tego stanowczo nie wyrzekają — zastrzegają tylko, że w każdym wypadku organizm finansowy Towarzystwa miejskiego zupełnie odrębnie od ziemskiego prowadzony być musi. Inne konkluzje projektu modelowane są na wzór istniejących Towarzystw kredytowych

mijskich w Warszawie i Łodzi, co niezupełnie na uznaniu zasługuje; gdyż co innego są wielkie miasta i kredyt dla nich, a co innego niewielkie miasta prowincjonalne. Wreszcie i istniejące Towarzystwa kredytowe — chociaż wzorowo wedle ustaw prowadzone — mają jednak niektóre niedostatki w ustawach, których uniknąć by mogło nowe Towarzystwo.

Brak u nas miejscowego towarzystwa ubezpieczeń na życie, wywołał wytworzenie kas przeznaczone i pomocy dla urzędników prywatnych instytucji, o których w zeszłej korespondencji donosiłem, w ubiegłym tygodniu tenże sam motyw wywołał ogólne zebranie adwokatów przysięgłych, którzy podobną instytucję postanowili założyć w swym gronie i niedawno wybranemu komitetowi polecieli ułożyć jej ustawę.

Pustkami od pół roku stojące place po zniesionych oficyach pałacu Brylowskiego, w samym środku miasta położone, nareszcie doczekały się przeznaczenia i na kilka parcel rozdzielone w ubiegłym tygodniu przez magistrat puszczane zostały na licytację. Pomimo przecie wysokiej wartości, jaką przedstawiają, trzech podobno tylko konkurentów złożyło deklaracje pisemne na ich kupno a przetarg uszny dopiero, jaki w przyszłym tygodniu miejsce mieć będzie, zdecydować komu one przysługają zostaną. W każdym wypadku z wiosną na miejscu szkaradnego pustkowi w samym środku miasta powstaną zapewne gmachy, które środek miasta naszego nie mało ozdobią.

Rozpoczęty szereg prelekcji publicznych w wielkiej sali ratusza, w dalszym ciągu miał miejsce w ubiegłym tygodniu. W czwartek na dochód osad rolnych, znany krytyk i profesor uniwersytetu warszawskiego Lewestam miał odczyt o „Józefie Ignacym Kraszewskim“ i jego pismach. Sala literalnie przepełniona była a miło było widzieć głębokie zajęcie słuchaczy, które lubo przy dobre napełnieniu zawsze sali, nie zawsze jednakże podobnie jak w tym wypadku się manifestuje. Sympatya, jaką się cieszy znakomity nasz powieściopisarz wśród publiczności naszej, po prostu nie ma granic, nie też dziwnego, że tysiące literalnie tysiące pragnących słyszeć odczyt prof. Lewestama, dla braku miejsca odmówić sobie musieli usłyszenia sądu o jego pismach. Lewestam o tyle zawiódł oczekiwania słuchaczy, że zamiast sądzić autora z szczegółowego rozbioru dzieł jego, jak to w roku zeszłym zrobił z nieboszykiem Fredrą hr. Tarnowski, rozbiór dzieł poprzedził ogólnym nieco za długim wstępem bez konkluzji zresztą, w którym się zastanawiał, czy pan Kraszewski jest „geniuszem“ czy też „umysłem genialnym“. Wstęp ten zajął więcej niż połowę prelekcji pierwszej, mało mu już czasu zostało na rozbiór pism, — dzisiaj mający się odbyć dalszy ciąg tejże prelekcji zapewne wyłącznie rozbirowi pism poświęcony będzie. O ile słyszeliśmy wreszcie, prelekcje te wkrótce, dopełnione, ukazać się mają w Kłosach.

Za tydzień rozpoczyna się szereg prelekcji, przybyły mającego w tym celu profesora hrabiego Tarnowskiego z Krakowa, a bilety na takowe są już w zupełności rozzebrane, choć ponumerowana galeria, czego na poprzednich prelekcjach nie było.

Odczyty na korzyść Towarzystwa dobroczynności, w tejże sali co piątek się odbywające, mniejszym nieco cieszą się powodzeniem — lubo i na nie publiczność tłumnie się zbiera. Onegdajszy odczyt naprzykład J. K. Gregorowicza „Obrazki Warszawy“, jak mi mówiono, nie należał do najlepszych. Podobnie zeszłotygodniowy dr. Wszebor „o śnie“ dosyć ostrą krytykę napotkał w prasie tutejszej.

Z pola wydawnictwa książkowego, które wręcz odwrotnie od rozwoju piśmiennictwa peryodycznego nie tak wielkim cieszy się w ostatnich czasach postępowem, czuje się w obowiązku zwrócić uwagę czytelników waszych na „Źródła do dziełowski“, peryodyczny tomami wydawany przez profesora uniwersytetu tutejszego Pawlińskiego. Ostatnie, tj. trzeci i czwarty z rzędu, tomy tychże, świeżo wyszły, obejmują: „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich“ profesora Zeissberga. Z rzadką bezstronnością a z gruntownym sądem uczony niemiecki rozbiór w dziele tem początki dziejopisarstwa naszego. Kiedyż doczekamy się podobnie sumiennej pracy o kronikarzach naszych z wieku XVI i XVII — i czy takową znów Niemiec wyda?

Niezmiordowany Kraszewski znówu wzbogacił literaturę beletrystyczną naszą nowym utworem, który p. t.: „Ada“ przed kilku dniami poczęła drukować w swym feletonie Gazeta Warszawska. Ogół nasz jednak z upragnieniem wyczekuje dalszego ciągu rozpoczętego przez niego szeregu powieści historycznych, z oburzeniem potępiając liche i doraźne recenzje powieści dotąd wydanych, jakie pomieściła gazeta nie-Polską zwana i młodociana Niwa.

Z teatru naszego tyle tylko za ubiegły tydzień zanotuję, że uszczęśliwiający Warszawę Włosi najpóźniej „Fiasco“ zrobili z przedstawieniem „Rigoletta“ Verdi'ego.

Berlin, 13 marca.

(Interpelacya dr. Komierowskiego.)

(k.) Zaczęłam was, dojdą stenograficzne zapiski, pospieszam choć w krótkości donieść o przebiegu interpelacyi dr. Komierowskiego w sprawie ks. dr. Kanteckiego, która dała była na porządku dziennym parlamentu. Interpelent, chociaż zaziębiony i cierpiący, donośnym głosem a gruntownie uzasadnił ją w godziennym prawie przemówieniu. Rzucałszy okiem z trybuny na słuchaczy parlamentu, można było widzieć, jak sympatycznie przyjmują wszystkie prawe stronnictwa uzasadnienie interpelacyi przez naszego posła.

Po umotywowaniu jej i po bardzo błędnej i mało esencjonalnej a nadzwyczaj krótkiej replice prezesa kanclerstwa p. Hoffmanna wnioskował poseł nasz M. Magdziński o otwarcie dyskusji nad interpelacją. Większość Izby oświadczyła się za dyskusją, w której zabierali głos posłowie Schorlemer-Alst z centrum, generał p. komarz dr. Stephan, Wehrenpfeiffer, Hänel, socjalista Liebknecht. Wszyscy ci posłowie bezstronnie i z wielką stanowczością występowali przeciw bezpodstawnemu postępowaniu z więzionym ks. dr. Kanteckim, a socjalista Liebknecht nazwał to postępowanie „ein Schandstück“. — Dyskusya była nadzwyczaj ożywioną i zanosiło się na burzliwą nawet — gdy wtem poseł Valentin, którego rzemiosłem i drugą naturą stawianie wniosków o zamknięcie dyskusji — wnioskował o zamknięcie takowej. Ponieważ tylko mniejszość, składająca się z partii konserwatywnej, za tym się oświadczyła — przeto w dalszej dyskusji zabrał głos poseł Staudy, prezes Izby poznańskiej, i starał się bardzo niefortunnie wykazać słuszność postępowania władz rządowych ze względu na niebezpieczną osobę ks. dr. Kanteckiego jako redaktora dziennika polskiego i katolickiego, i jeżeli komu to jemu trzeba dać uczuć całą surowość prawa, na którą zasługuje.

Poseł Staudy tak niefortunnie zrobił wrażenie, że nawet minister Falk uważał za stosowne raz po razie uśmiechnąć się ironicznie podczas przemówienia p. Staudy'ego. Faktem jest, że oprócz p. Staudy'ego, Hoffmanna

prezesa kanclerstwa, i dr. Stephana, jeneralnego poczmistrza, całą Izbę miało wystąpienie posła dr. Komierowskiego za sobą.

Przy powtórny wniosku o zamknięcie dyskusji — zamknięto takową, co uniemożliwiło zabranie głosu ks. Edmundowi ks. Radziwiłłowi i jeszcze jednemu z posłów Kola, celem odparcia arcy smutnego wystąpienia p. Staudy'ego, prezesa Izby poznańskiej, w całej tej sprawie.

Jak mnie zapewniano, Koło polskie zamierza niezwłocznie podać do parlamentu wniosek, żądający od kanclerza Rzeszy ks. Bismarcka natychmiastowego uwolnienia z więzienia ks. dr. Kanteckiego.

Wiedeń, 12 marca.

(Projekt o zniesieniu brodzkiego okręgu wolno-handlowego. — Reforma ordynacji subhastacyjnej a Galicya.)

\* Pisałem wam dawniej o wniesionym przez rząd projekcie ustawy znoszącej wolny okręg handlowo-celny w Brodach i objaśniłem ją kilku uwagami o znaczeniu dla Galicyi, szczególnie dla rzetelnych kupców w Lwowie i innych miastach w tamtej stronie Galicyi. Komisya ekonomiczna wbrew wywodom posła krakowskiej Izby handlowej p. Mendelsburga wnosi o odrzucenie projektu rządowego, co znaczy o pozostawieniu żydom brodzkim wolnych rąk w zarabianiu na przemysłnictwie i na demoralizowaniu ludu.

Z innych projektów nie obchodzących wprawdzie Galicyi bezpośrednio szczególniejszą jednak dla niej ma doniosłość projekt o subhastacjach, co do którego posłowie Kabati i Dworski próżno czynią w komisji usiłowania, aby przeprowadzić zmiany w projekcie w duchu najelementarniejszych zasad słuszności. Projekt w formie dzisiejszej byłby szkodliwy w stosunkach galicyjskich; ztąd też, choć zmiana ordynacyi egzekucyjnej zasadniczo jest potrzebna, Galicya wcale nie opłakiwałaby projektu dzisiejszego, gdyby go w komisji pogrzebiono a na to zanosi się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa.

San Francisco, 28 stycznia.

(Powiększenie się kółka polskiego w Kalifornii. — Pp. Chłapowscy, Sienkiewicz. — Bieda w Nowym Jorku. — Pp. Horain, Uszyński. — Ks. Czaplar.)

× Nasze kółko polskie w Kalifornii od niejakiego czasu coraz się powiększa; od kilku miesięcy gości tu kilka rodzin polskich i osób przybyłych z Warszawy i należą do zamożniejszych; osiedli w okolicy słynnej Anaheim w County Los Angeles to jest anielskiej. Jest to istotny raj pod względem klimatu i produktów miejscowych. Wszystko płynie tam miodem i mlekiem; nigdy mnie się nie zdarzyło coś tak delikatnego spożywać, jak miód z Los Angeles, jest to „nektar wykradzony z siedziby samych bogów“. Tam się usadowili państwo Synpiewscy z dwoma dziećmi, Chłapowscy z synem; zakupili znaczny obszar ziemi i zajęli się stałe gospodarstwem. Jednak pani Chłapowska (Modrzejewska) — wierna swemu talentowi i dawnemu powołaniu, kształci się w języku angielskim i ma podobno wystąpić na scenie angielskiej. Z niemi przybył p. Henryk Sienkiewicz, młody człowiek, który, jak się zdaje, jest stałym korespondentem Gazety polskiej w Warszawie; był jej, jak powiada, współredaktorem; listy jego z Ameryki pod nazwą Litwosa czyli Szkice amerykańskie, znalazły nie złe przyjęcie u publiczności warszawskiej. — Drugi młody człowiek przybyły jest p. Paprocki; celuje on w rysunkach i szkicowaniu, zapewne wysłany został z kraju od jakiegoś dziennika ilustrowanego. Wszyscy przybyli zapisali się do naszego Towarzystwa polskiego w Kalifornii. Prócz tego przybywają tu prawie codziennie rodziny i pojedyncze osoby z Galicyi, Tarnowskiego i innych okolic; są to ludzie stanu rolniczego, robotnicy i rzemieślnicy, a biedacy tuła się jak mogą w chwili przepełnionej robotnikami bez zatrudnienia. W samem mieście Nowym-Jorku znajduje się 50,000 bez chleba, a zima tam tak ostra, jakiej jeszcze nie było.

Minał rok, jak przesiaduje pomiędzy nami p. Julian Horain, dawniej w kraju zamożny obywatel, z liczną i drobną rodziną; sam prawie ułomny i chorowity trudni się pracami literackimi a zająca jego małżonka utrzymuje mały sklepik i cały dom. Straciłszy w tych czasach kilku ziomeków a pomiędzy nimi nieodżałowanego Jana Uszyńskiego, który był od założenia naszego Towarzystwa jego skarbnikiem. Sp. Uszyński urodził się w Warszawie około r. 1820; brał udział w krakowskim powstaniu w roku 1846, później bił się w Szwajcarii, w W. Ks. bawarskiej, w Węgrzech, we Włoszech i nareszcie przywdetował do Ameryki i od wielu lat osiadł w San Francisco, gdzie pracą i wytrwałością dorobił się majątku. Umarł nagle z aneurysmu serca dnia 12 lutego, pozostawiając żonę i dwóch małoletnich synów.

W dzienniku londyńskim Tablet, rozpowszechnionym w Ameryce, czytaliśmy sprawozdanie z subskrypcyi dla księży polskich wygnańców na Sybirze i w głębi Rosyi, którą się zajmują hr. Plater tak skutecznie. — Nie zasypiamy i my świętej sprawy naszej i przy każdej sposobności staramy się obudzić dla niej współczucie i oddziaływać przeciw propagandzie rosyjskiej. Dotychczas pismo przez dra Pawlikowskiego, wice-prezesa Towarzystwa polskiego w Kalifornii, oddawała tu zamieszkałego i powszechnie szanowanego, nie będzie zapewne bez użytku; liczyć na jego gorliwość można.

P. Sygurd Wiśniowski opuścił niedawno Amerykę, udając się wprost do Warszawy. P. Kałusowski zostaje w Waszyngtonie, bardzo podupadł, straciwszy miejsce.

Ksiądz Czaplar, Pijar, bibliograf w Peszcie, udał się do zarządu muzeum narodowego w Rapperswil z prośbą o odpowiedź na liczne pytania dotyczące Stanisława Konarskiego, aby mu ułatwić wydanie dzieła w tym celu. Chodzi głównie o wiadomości: gdzie ukończył studia szkolne? gdzie się uczył teologii? co robił, co pisał i wydrukował pod swym nazwiskiem lub bezimiennie? Jakże miał stosunki z uczonymi oraz z królem Leszczyńskim? z jakiego powodu i jak długo pobierał pensję od Ludwika XV? kiedy założył konwikt pijarski w Warszawie i z czyją pomocą? jakie odbywał podróże? czy pisał wiersze? jakie jest zdanie krytyków o jego dziełach i o tym konwiku? jak się rozrywał. Zarząd muzeum narodowego przesłał ks. Czaplarowi żądaną odpowiedź.

#### NIEMCY.

\* Berlin, 13 marca. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia parlamentu niemieckiego stała, jak wiadomo, interpelacya posła dr. R. Komierowskiego w sprawie redaktora naczelnego ks. dr. Kanteckiego. Po uzasadnieniu interpelacyi w mowie, którą na naczelnem naszym piśmie miejscu podajemy, zabrał głos prezes urzędu kanclerskiego, minister stanu p. Hoffmann i w te mniej więcej odezwał się słowa: Pierwsze pytanie interpelacyi brzmi: „Doszedł przypadek obecny do wiadomości kanclerza Rzeszy?“ Na to odpowiadam, że przypadek niniejszy dopiero w skutek dzisiejszej interpelacyi doszedł

urzędowo do wiadomości kanclerza (Słuchajcie! słuchajcie! Wielki niepokój.) Na drugie pytanie: „Gotowi kanclerz stosownie zarządzić kroki na korzyść uwziętego ks. dr. Kanteckiego?” odpowiadam: o ile chodzi o czynność sądów, samo się przez się rozumie, że kanclerz Rzeszy nie może król pruskim sądom żadnych dawać wskazywać; o ile jednak chodzi o zachowanie się władz administracyjnych, tu głównego urzędu pocztowego, nie ma kanclerz Rzeszy zamiaru uprzedzać decyzji władzy kompetentnej co do kwestii, co jest potrzebne dla zachowania karności, a więc w nader ważnym interesie publicznym. (Brawo! na prawicy. Zaprzeczenia i żywy niepokój.)

Na wniosek p. T. Magdzińskiego rozpoczyna się dyskusja a głos zabiera najpierw p. Schorlemer-Alst i w to przemawia słowa:

Innej wcale odpowiedzi byłbym się spodziewał a wraz z mną zapewne cała Izba po prezisie urzędu kanclerskiego na tę interpelację (Bardzo słusznie!) odpowiedź, którąby była położona koniec postępowaniu, które zaiste nie przynosi zaszczytu państwu niemieckiemu w obec zagranicy. Jeżeli prezes urzędu kanclerskiego oświadcza, że całe to zajście do dnia dzisiejszego nie było jeszcze doszło urzędowo do wiadomości kanclerza Rzeszy, w takim razie przedewszystkiem uderza, że podwładni urzędowi kanclerza nie starają się o to, aby w sprawach obchodzących honor Rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego, być poinformowani; tym mniej zaś rozumiem urzędową tę niewiadomość, ponieważ kanclerz Rzeszy jest, jak wiadomo, równocześnie prezesem pruskiego ministerstwa (Bardzo słusznie! Słuchajcie!) a jako taki wiedzieć widocznie powinien, że z powodu tej właśnie sprawy postawiona była w pruskiej izbie poselskiej interpelacja, że nad nią bardzo żywo tam dyskutowano. Dla tego powiedzieć tylko mogę, że oświadczenie to prezesa urzędu kanclerskiego uważam za nieprawdziwe i kłamliwe! (Potakiwania i oklaski.) Jeżeli następnie oświadcza, że kanclerz nie chce wkraczać w czynności sądów, w takim razie pragnąłbym, aby kanclerz Rzeszy i w innych także przypadkach wstrzymywał się od wpływania na sądy pruskie (Bardzo słusznie! w centrum.); zresztą wie teraz z słyszanej odpowiedzi kraj cały, który z żywą ciekawością śledzi sprawę tę, że oburzający ten stan ma trwać dalej i że więc ks. dr. Kantecki przez całe życie ma pozostać zamknięty w więzieniu, ponieważ władza pocztowa nie chce cofnąć wniosku o jego uwolnienie. O niezależności sądu należałoby najmuje w tym mówić przypadku; zachodzi tu przeciwnie najsmutniejsza zależność sądów; sądy zniewołone pełnić usługi pomocników przy tyrańskich rozporządzeniach i karach głównego urzędu pocztowego a jeżeli ten opiera się na tym, że prawnie do takiego postępowania jest umocowany, to miałby jako urząd Rzeszy wszelkie do tego powody, by się o to postarał, aby plama taka, jaka przy tym postępowaniu na naszą spada ojczyznę, jak najrychlej została usunięta. Przymus świadczenia ostrzeż nie mógł być potępiony jak przez krytykę posta Wehrenpfenniga, który przy drugim czytaniu praw sądowych napiętnował go jako żądanie, aby popełniono nieprzyzwoitość. Na mocy tego postępowania wolno każdej władzy administracyjnej każdego niemieckiego jej redaktora, który co niemieckiego z jej wydziału ogłosił, przez lettre de cachet na całe życie wtrącić do więzienia. Jeneralny pocztmistrz lubi przecież rugować obce wyrazy z języka niemieckiego; prosilibym go usilnie, aby przedewszystkiem najgorszy ze wszystkich obcych wyrazów wyrugował ze swego wydziału i z swego urzędu, wyraz absolutyzm! (Okłaski.)

Marszałek Forckenbeck: Mówca poprzedni użył wyrażenia, że odpowiedź prezesa urzędu kanclerskiego jest nieprawdziwą i kłamliwą! Wyrazu kłamliwy! dla tego tylko nie zganilem, ponieważ przypuszczałem, że mówca do słowa tego nie przywiązywał znaczenia subiektywnego, że przeto nie chciał powiedzieć, że reprezentant kanclerza Rzeszy umyślnie tu kłamstwo powiedział.

Prezes urzędu kanclerskiego Hoffman: Prosiłem tylko dla tego o głos, by i obiektywnie odebrać zarzut kłamstwa. Mówca poprzedni mógł być sobie bardzo dobrze powiedzieć, że jeżeli mówię o tem, iż kanclerz Rzeszy dopiero przez interpelację dowiedział się urzędowo o tej sprawie, mówiłem o kanclerzu w tym jego charakterze a nie o prezisie król. ministerstwa.

(Słuchajcie! Wielka, długa niespokojność i śmiech.)

Następnie zabrał głos pocztmistrz jeneralny pan Stephan.

Proszę panów usilnie, byście wypadku tego nie łączyli broń Boże z walką kulturną. Dalej proszę panów, byście nie sądzili, że krok, jakiego zmuszoną się widzieliśmy chwycić władza administracyjna, jest wypływem mało-dusznego zawiści przeciw opozycyjnemu dziennikowi lub aktem niechęci ku naszym polskim współobywatelom, którzy w tyłu walkach, jakie staczała nasza ojczyzna, byli nam zawsze wiernymi i dzielnymi druhami. (Poruszenie.) Panowie! W tym nawet razie, gdyby ks. dr. Kantecki nie był należał do centrum, gdyby nie był redaktorem dziennika opozycyjnego, gdyby nie był katolikiem i Polakiem, sądy tak samo niezawodnie byłyby sobie z nim postąpiły. Gdzie tkwi tu przeto właściwa istota czynu? Jeden z urzędników wyższego urzędu pocztowego w Bydgoszczy dopuścił się ciężkiego naruszenia swych obowiązków służbowych, dopuścił się w całym tego słowa znaczeniu zdrady, co więcej, złamania przysięgi. Urzędnik ten zdradził rozporządzenie, które powinno było być zachowane w tajemnicy dla nieprzyjacielnego obozu — i tym sposobem sparaliżował zabiegi władz; w chwili bowiem, gdy o rozporządzeniu tym dowiedzieli się prasa, ustać musiał skutek, jakiego po nim spodziewała się prokuratura. W pierwszym tutaj rzędzie interesowany naddirektor poczt w Bydgoszczy oświadcza, że odstąpienie w tej chwili od postępowania przeciw ks. dr. Kanteckiemu nie da się pogodzić z odpowiedzialnością za porządek i karność podwładnych mu urzędników, że dalej przez wzgląd na utrzymanie karności służbowej w tej tak ważnej gałęzi życia publicznego musi obstarwać przy tem, by wysłedzić koniecznie tego urzędnika, który tyle ciężkiego dopuścił się przekroczenia. Patron prawny naddirekcyi poczt podziela zupełnie to zapatrywanie. Co się mnie dotyczy nie mogę nie zgodzić się na stanowisko naddirektora poczt w Bydgoszczy. Nigdzie, z wyjątkiem armii i marynarki, karność nie jest tyle niezbędna, co w administracji poczt, kolei i telegrafów.

Do czegooby to doprowadziło przy personale o 60 tysięcy głów, gdyby ustalono się mniemanie, że ciężkie naruszenie obowiązków służbowych uchodzi bezkarnie. Wedle mojego przekonania i znajomości stosunków, byłoby czystem niepodobniństwem utrzymanie porządku w służbie i karności, gdyby takie nadużycia uchodziły bezkarnie. Czy mógłbym w tym stanie rzeczy ręczyć za tajemnicę listów? Być może, iż inny jeneralny pocztmistrz, nie upieram się przy mojem urzędzie i wierzę mi panowie, że naby dla mnie nie było pożądanego, jak otrzymać zwolnienie z tego trudnego stanowiska — innego będzie zapatrywanie.

Od chwili, gdy sprawę tę wniesiono do izby nie wyszły na jaw żadne nowe fakty. Argument dep. Lieb-

nechta, że ks. dr. Kantecki tekst rozporządzenia wziął z dziennika Vorwärts jest błędny, gdyż śledztwo urzędowe wykazało, że dziennik Vorwärts w którym ogłoszono owo rozporządzenie, nie mógł być w chwili, gdy Kurjer Poznański podał je w swych łamach na drodze zwyczajnej w Poznaniu. Nie dotyka tutaj regatynowej przysięgi ks. dr. Kanteckiego. Trybunał najwyższy nie uznał także przysięgi regatynowej ks. dr. K. za ważną. Administracja poczt na prawnej znajduje się drodze. Być może, że prawo jest surowe — dura lex, sed lex — lecz trzeba go słuchać. Na kogo spada tutaj główna wina całego surowego postępowania? Oczywiście, że nie na władzę pocztową, która robi, co jest jej obowiązkiem, lecz na urzędnika, który powinien był usłuchać głosu sumienia i honoru, zgłosić się, uznać błąd i nie pozwolić na to, by cierpiał niewinny. Otwarte wyznanie winy złagodziłoby niezawodnie karę. Nie idzie tutaj o szyskanie kogokolwiek, lecz o ciężkie naruszenie obowiązków, na co, wierni tradycjom biurokracji pruskiej, nie zezwolimy. Kończę słowami: „Nie mogę robić inaczej!”

Po p. Stephanie zabrał głos poseł Wehrenpfennig. Przy kwestjach tak zasadniczych, jak obecna, które budzą interes nie tylko w kołach politycznych, ale i po za sejmem, są słowa p. Wehrenpfenniga, byłoby dość stosowne, ażeby pruski prezes ministrów powiadałami czasami nie tylko kanclerza niemieckiego, ale i tego ministra, który mówił poprzednio, a który ma głos na naradzie pruskich ministrów. Dalej muszę oświadczyć, że i najwyższemu urzędnikowi nie przysługują prawa do insynuowania większości Izby, jakoby była skłonna bronić wszelkiego nadwężenia tajemnicy listów. Mamyż nie trzymać się żadnej zasady? Ze słów jenerального dyrektora poczt wynika, że, gdyby nie zanośli się na zaprowadzenie praw sądowych, ks. doktor Kantecki byłby zmuszony pozostać w więzieniu aż do najpóźniejszego swego wieku. Czy tu istnieje przewinienie, które ma być przedmiotem prawa karnego, czy śledztwa dyscyplinarnego? W obecnym wypadku sprawa jest tak niejasna, że władza nawet nie wie, przeciwko komu wytoczone ma być śledztwo dyscyplinarne. I jeszcze nie dosyć na tem, że redaktor już czwarty odsiadywał miesiąc! Jeneralny dyrektor poczt tak dzisiaj zaangażował się swoją mową, iż, ażeby sobie samemu nie zadawać kłamstwa, zmuszoną będzie redaktora uwiezionego zatrzymać w więzieniu aż do dnia pierwszego października 1879 roku. Boć przecież redaktor, jeżeli jest człowiekiem honoru, teraz właśnie nie robi żadnego zeznania. Po wprowadzeniu w życie praw sądowych co podobnego zająć nie może. Wtedy sąd nie będzie zmuszony stosować się bezwarunkowo do rekwiizycji jakiejś władzy administracyjnej, ale sam będzie mógł oświadczyć, kiedy i jak słuchał na świadków. Przemówienie prezesa urzędu kanclerskiego mogło także ośmielić jenerального dyrektora poczt do wypowiedzenia słów powyższych. Zapytuję się jenerального dyrektora poczt jako niemieckiego urzędnika, co jest lepiej i słowniej: czy stosować się do ostateczności to nasze stare formalne prawo, czy postępować już dzisiaj tak, jak postępować się będzie od 1 października 1879 r.? Jeżeli się zdecydować na to nie może, to w takim razie przypuszczać trzeba, że tę odrobinę postępu, uzyskanego przez prawa sądowe, uzyskaliśmy wbrew jego usposobieniu i wbrew jego woli. (Hucne oklaski.)

Deputowany dr. Hänel przychylił się zupełnie do zapatrywania poprzedniego mówcy i zaleca jeneralnemu dyrektorowi poczt, ażeby beztrośnie zapatrywał się na tę sprawę i rzucił się łagodnością. W tej chwili wchodzi do parlamentu ks. Bismarck.

Poseł Liebknecht nadmieniam nasamprzód, że o wypadku w mowie będącym dowiedziano się dopiero z Kurjera Poznańskiego a nie z pisma Vorwärts. Jeżeli ks. dr. Kantecki oświadczył, że tej wiadomości nie odebrał od urzędnika pocztowego, to on (Liebknecht) musi powiedzieć, że właśnie urzędnik pocztowy przesłał pismu Vorwärts rzeczony dokument. Nie nazwał się wprawdzie, ale nadmienić, że jest „urzędnikiem pocztowym” z tym dodatkami zarazem, iż „nie jest przyjacielem p. Stephana.” Gdyby p. Stephan w ten sposób ścigał chęć wszystkich podwładnych urzędników, którzy nie mają do niego sympatii, to miałby wiele do roboty. Pan Stephan prosi, ażeby nie mieszano tego wypadku z kulturkampem, a sam popadł w ten błąd. Te żywoły podburzające, o których wspominał p. Stephan, nie tam się znajdują gdzie są stosunki do niezniesienia, ale tam, gdzie tworzą takie stosunki. P. Stephan mówił o spełnianiu swego obowiązku, odpowiadam na to, że i najokrutniejsi sędziowie inkwizycyjni spełniali swoje obowiązki. Obowiązkiem jest kanclerza, ażeby tutaj wziął na siebie inicjatywę i położył koniec temu opłakanemu stanowi rzeczy.

W końcu przemawiał jeszcze poseł Staudy, prezes dyrekcji poznańskiej policji. Mówca stanął w obronie rządu i starał się usprawiedliwić jego postępowanie ze stanowiska prawnego oraz podniesieniem charakteru kapłańskiego redaktora Kanteckiego, który jako taki powinien być surowo karany za wykroczenie przeciw ustawom majowym. Osnowę mowy posła Staudygo podamy następnie.

## FRANCYA.

\* Paryż, 12 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych przedłożył minister skarbu pan Leon Say projekt do prawa, dotyczącego zniesienia opłaty na mydło, w kraju się opłacającej; deputowany zaś Gerard sprawozdanie o wniosku, dotyczącym zezwolenia na wytoczenie śledztwa sądowego przeciw p. Pawłowi de Cassagnac. Sprawozdanie to oświadcza się za wytoczeniem śledztwa stosownie do życzenia samego P. Cassagnaca. Sprawa ta zamieszczoną potem została na porządku dziennym sobotniego posiedzenia izby. Następnie zajmowano się jeszcze kwestyą kolei żelaznych, a mianowicie ugodą z dyrekcją kolei orleańskiej, która o tyle wielkie ma znaczenie, że łatwo przyczynić się może do dymisji ministra p. Christophle.

Minister sprawiedliwości odebrał wiadomienie, że w senacie zostanie zainterpelowany z powodu, że prezesa p. Devienne nie chciał zamianować prezesem honorowym trybunału kasacyjnego. Temps jednak zwraca uwagę na to, że nominacja p. Devienne w żaden sposób była niepodobną, bo należało do t. z. komisji mieszanych za cesarstwa.

Nadmieniliśmy już wczoraj o wyborze bonapartysty Dupuy de Lome na senatora i o tem, że Wiktor Hugo przyczynił się przez swe opóźnienie do takiego wypadku. To też, gdy się do senatu udawał do dworca, przylegił go tam Wersalczycy, którzy się niebawem o całej byli dowiedzieli sprawie, śpiewając następujące własne jego wiersze:

Nous sommes les carabiniers,  
La securite des foyers.  
Mais par un malheureux hasard,  
Nous arrivons  
Nous arrivons  
Nous arrivons toujours trop tard.

Zresztą zasługuje na uwagę, że za p. André, który był kandydatem stronnictwa liberalnych senatu, głosowali wszyscy ministrowie, a w senacie zasiadający; „ministrowie ci podzieliłi niepowodzenie swego kandydata — pisał dla tego ta Gazette — lecz nie są to ludzie, którzyby liczyli klęski swoje w Izbie i senacie.” Journal de Debats zaś ostro gani liberalnych prawocentrum, którzy zgłoszali w tym razie zwycięstwo koalicyi legitymistów, orleanistów i bonapartystów a którzy przez dwadzieścia lat walczyli przeciw cesarstwu i ganiłi to, czemu dziś sprzyja.

Równie oburzona jest opinia publiczna z tego samego powodu przeciw jenerałowi Chanzy, który przez sześć tygodni bawił w Paryżu, nagle jednak przed głosowaniem opuścił stolicę, by nie był zmuszony głosować z lewicą, co było nie podobne w pałacu Elysée. Co do jenerała Chanzy donosi Gazette France jeszcze, że go ogólnie posiadają, iż nosi się z planem starania się o prezydenturę, że p. Gambetta widzi w nim współzawodnika i że stara się poniżyć dziś tego, którego uważa za swego przyszłego rywala.

## SERBIA.

\* Białogrod, 10 marca. Dziś odczytano w Białogrodzie uroczyste ferman sułtański przywieziony księciu Milanowi przez Pertewę efendiego, a w którym skutu mianuje na nowo między innymi Milana księciem Serbii. Wraz z fermanem przywiózł Pertew od sułtana ks. Milanowi szablę honorową i order Osmani z brylantami. Co się dotyczy szabli, to ta wszelkie ma warunki, aby spoczęła obok szabli honorowej jaką garstka rozochoconych Czechów obdarowała swego czasu smutnej pamięci Czerniejew.

Turcy powinni do 13 bm. wyciąć się z wszystkich terytoriów serbskich. Część wojska tureckiego już się wyciąła, reszta ma zrobić to w określonym terminie. Tymczasem donoszą z Białogrodu, że Turcy nie chcą ustąpić z wyspy Bujuklicz-Ada na rzece Drynie, ufortyfikowanej i zabezpieczonej szaniami i złożonej właściwie z siedmiu mniejszych wysepów tłumacząc się tem, iż zrobił to dopiero wtedy, gdy Serbowie ustuąpią z pozycji w obwodzie Małego Zwornika; w Białogrodzie sądzą jednak, że Turcy mają ochotę zatrzymać wyspę tę, stanowi bowiem najważniejszą pozycyą strategiczną na Drynie. Rokowania zresztą w tej mierze są już w toku.

Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie ze służby kilkuset oficerów zagranicznych, niemniej rozwiązanie tak zwaney brygady rosyjskiej Miłoradowicza, złożonej z Rosyan, Bułgarów, Bośniaków, i Arnautów. Ukaz książęcy poleca dalej rozwiązanie wszystkich korpusów rezerwowych artylerji, brygady rezerwowej i wszystkich technicznych oraz sanitarnych oddziałów.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 14 marca.

Teatr polski. Jutro na benefis pana Smoleńskiego — część aktu I opery Moniuszki: Hrabina oraz opera: Donizettiego Córka pułku. Spodziewać się należy, że publiczność nasza licznem zebraniem okaże sympatyi beneficjentowi, na którą też rzetelną pracę i postępek, jaki prawie codzień się wywdatnia, zasługuje — ile że obok tego będzie miała sposobność usłyszenia jeszcze gościa naszego, który w przedstawieniu tem przyjmując udział.

Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia podamy jutro. Dowiadujemy się, iż w przyszły piątek tj. dnia 16 bm. będzie miało o godzinie 5 po południu na sali hotelu francuskiego na dochód zakładu Elzbiety odczyt p. Roman Ziolkowski: „O budownictwie i jego stylach.”

Na wydawnictwo książek dla ludu polskiego na Śląsku otrzymałmy od A. Rose nr. 3; razem złożono mr. 457 fen 81.

Obraz, wypowiedziana na otwartej pocztowej karcie korespondencyjnej, uważaną być ma, podług wyroku najwyższego trybunału z dnia 15 lutego 1877, za publiczną obrazę i karana podług § 200 kodeksu karnego.

Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apolacyjnego toczyły się dnia 12 mb. 22 sprawy przeciw 33 katolickim duchownym, z których wielu w kilka uwikłanych było spraw. Wszyscy oskarżeni, ustanowieni jeszcze przed ogłoszeniem ustaw majowych, brali udział w odpustach w Górze duchownej, Oborzyskach, w Kościeciu i innych miejscach, za co prokurator kościelny proces im wytoczył. Sąd jednak kościelny, przyjąwszy, że § 23 ustawy z dnia 11 maja 1873 i artykuł 2 ustawy z dnia 21 maja 1874 do duchownych tych zastosowanym być nie może, uwolnił podanych. Na zanieśioną przez król. prokuratora apelacyą potwierdził sąd tutejszy apelacyjny z tego samego powodu wyrok I instancyi; najwyższy jednak trybunał uznał powód tak przez I jak II instancyę przyczynę za niewystarczającą i przekazał sprawę tę raz jeszcze do II instancyi. Z oskarżonych stało się na terminu wyżej wymieniany tylko 5. Sąd uwolnił wszystkich od winy wyzwaną ks. Hertmanowskiego, którego skazał na 5 mr. lub jednoludniowe więzienie, przyjąwszy, że wszyscy byli przekonani, iż wedle starodawnego zwyczaju wolno im było i bez osobnego pozwolenia władzy duchownej brać udział w odpustach, w okolicznych parafach się odbywających.

Wedle obwieszczenia tutejszego magistratu z dnia 10 mb., zamieszczonego pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika, wydzierzawionym będzie dnia 21 m. b. przed południem o 10 godzinie w biurze zarządu ubogich przy Nowej ulicy Nr. 10 — należący do zakładu siedmiu wdów ogród owocowy przy ulicy za Bramką położony na czas od 1 kwietnia rb. do 31 marca 1878.

Od Towarzystwa naukowemu akademickiego w Berlinie odbieramy za półrocze zimowe 1876—77 następujące sprawozdanie:

Jakkolwiek w skutek nieporozumień między uczącą się młodzieżą liczbą członków Towarzystwa wynosi obecnie tylko 20, jakkolwiek brak środków materyalnych stał się pracem Towarzystwa częstą na przeszkodzie, działalność jego nie tylko nie została uszczuplona, lecz oswiem dzięki gorliwości członków niewzyskała przybrała rozmiary.

Posiedzenie odbyło Towarzystwo 9, z których jedno nadzwyczajne i jedno walne. Na dwóch posiedzeniach z kolei czytał p. A. Krasnowolski, stud. philos., swą pracę „O błądach i właściwościach mowy ludu wielkopolskiego i zachodniopruskiego”; na dwóch innych p. Frydrychowicz, stud. phil., rozprawę źródłową opraacowaną „O Sobótce, przyczynę do mitologii słowiańskiej”, a nareszcie p. P. Moczyński, stud. phil., „O królów Elzbięcie i jej polityce w obec kościółka”. Oprócz tego żywa wywiązywała się dyskusja nad pytaniami naukowemu wrzucanemi do zaprowadzonej w bieżącym półroczu skrzynki zapytań.

Wspomnieliśmy nam także wypadki o odczytach popularnonaukowych, które Towarzystwo co niedzielę w czasie postu urządza za wstępem 25 fenigów, przez co nie tylko stara się skutecznie o powiększenie swej biblioteki, ale także w czasie, w którym żadne Towarzystwo polskie nie urządza zabaw, odrywa Polaków od zabaw niemieckich i szerzy między nimi oświatę narodową. Fakt to naszym zdaniem nie małej doniosłości, że na odczyty te przybywa skwapliwie co niedzielę 100 do 200 readerów.

Każdy członek zobowiązał się co półrocze przynajmniej jednym dziełem z bogactw biblioteki Towarzystwa, w skutek czego przybyło do niej w bieżącym półroczu przeszło 100 tomów.

Dnia 21 stycznia rb. obchodziło Towarzystwo 8 letnią rocznicę swego istnienia, na której p. F. Wilkowski miał w obecności 120 Polaków wykład „O znaczeniu i wpływie stowarzyszeń.”

Lecz nie tylko na pracy u siebie ograniczało się Towarzystwo, ale zajęło się także tutejszymi przemysłowcami, urządając dla nich szkółkę niedzielną, w której członkowie od godziny 2—7 po południu uczą arytmetyki, rysunków i języków polskiego, niemieckiego i francuskiego. Równocześnie uczą członkowie Towarzystwa dzieci Polaków tu osiadłych języka polskiego, którego rodzice, zwłaszcza, jeśli matka obym mówi językiem, mimo najusilniejszych starań wpoić im nie mogą. Ponieważ co roku więcej dzieci takich się zgłasza, — zamierzają członkowie Towarzystwa naukę tę jeszcze rozszerzyć. Nadmieniamy w końcu, że nie mniej gorliwie zajmowali

się członkowie odczytami i wykładami w Towarzystwie przemysłowców polskich i w Towarzystwie polsko-katolickim w Berlinie.

Zarząd w bieżącym półroczu składał się z pp. F. Putiatyckiego prezesa, R. Frydrychowicza kasjera, A. Krasnowolskiego sekretarza i Witkowskiego bibliotekarza. Panowie ci na walnem zebraniu dnia 28 lutego powtórnie wybrani zostali.

Berlin, 9 marca 1877.

Feliks Putiatycki,

przewodniczący.

\* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 15 marca Longina męcz. i Leontyny panny; w kalendarzu słowiańskim Długomila.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 6 minut 2.

Nów dnia 15 marca o 4 godzinie rano.  
Dnia 15 marca 1034 śmierć Mieczysława II. — 1412 przemież z Węgrami w Lubomli. — 1577 zwolany sejm do Włodawki. — 1794 powstanie jenerała Madalińskiego. — 1818 pierwszy sejm w Polsce Kongresowej. — 1831 odeszła jenerała Dwernickiego do obywateli zabużańskich. — 1849 jenerał Bem zdobywa Herrmanstadt.

(X) Z NAD BAŁTYKU, 12 marca. W ostatnich czasach obdarzyła nas Gazeta Toruńska nowym korespondentem z prowincji. Czytając dwie jego korespondencje, polemizujące niby z autorami korespondencji w Dzienniku Poznańskim. Przeglądając ekonomiczno-politycznego i z malborskiej ziemi, uderzony byłem niemile drażliwością w nich tonem — wziąłem się drugi raz do odczytania owych kryminalno strasznych artykułów a przeczytawszy je pojąć nie mogłem, gdzie owe „boksowanie” Tow. moralnych interesów w korespondencji „z malborskiej ziemi”? Nie wiem też, gdzie się w korespond. „z malborskiej ziemi” doczytał koresp. „z prow.”, aby Tow. moral. interesów zamieniono się w bandę komedyańską wojażerską i „żydowską dryndulką lub cygańską bandą”, uwijało się z miejsca na miejsce w ziemi Prus Zachodnich — daruje autor „z prowincji”, ale tej nawet myśli, ani tej chęci nie doczytałem w korespondencji „z malborskiej ziemi” — widocznie szperając między wierzeniami, aby z nich dobrać dowieść lub studując bajki — fantazyja się jego rozbujała i fałsz porodziła, korespondent bowiem „z malborskiej ziemi” nie powiedział wcale, że Towarzystwo moralnych interesów uchwaliło urządzenie dla co póród ludu teatrów amatorskich i że korespondent tę ideę podziela i ubolewa, że Towarzystwo moralnych interesów to zadanie sprowadziło do zera. — Niech daruje szanowny korespondent „z prowincji”, ale głos przecież w rzeczach publicznych wolno każdemu zabierać czy on członkiem familii panującej, prostaczkiem lub z dalekiej krainy — a Tow. moralnych interesów, to instytucja oparta na statutach i publiczna, dla tego podległa publicznej kontroli, zbyteczna więc drażliwość, jeżeli kto coś o Towarzystwie naganne powie, a co najmniej śmieszna, bo nie złością lub konceptem się walczą ale faktami.

Towarzystwo moralnych interesów przeżyło — na prawdę mało żyjąc — przeszło lat dziesięć! Zobaczymy, co ono w tym czasie zrobiło?

Chwali się korespondent „z prowincji”, że za wpływem Towarzystwa ludzie są zainteresowani mocniej wyborami. — Prawda, ale dla czego coraz mniej dąlicie z prowincji posłów! a to chyba dla tego, że ten wpływ okazał się dopiero w ostatnich wyborach.

Wpływ ten znać maluczki bardzo, skoro nawet w owej ziemi malborskiej, gdzie dawniej postem obrono Polaka do parlamentu północno-niemieckiego, — teraz nasz przepadł z krzesłem.

Ziemia ma być i bytu i narodowości podstawą, kto temu zaprzeczy? a czy wpływ towarzystwa moralnych interesów, choć na tem polu się pochwali, że tę wiarę w ziemię zakorzenił i że nie uchyło się a przybyło ziemi — gdzie tam! i tu obliczcie, panowie, a niejednego kawałka ziemi nie doliczyliście się! Teraz może lepiej w tem pójście, bo, jak czytaliśmy w korespondencji w Gaz. Tor. z Wąbrzeźna i Chelmska, coraz więcej Niemców rządów i oficyalistów u obywateli Polaków — wroży więc nasi będą chronić od utraty rolniczą ziemię!

Dalej przypominam, że w dziennikach często podejmowano głos, by Towarzystwo moralnych interesów polskich rozszerzyło swą pracę i na Warmię polską i Mazury — oście na tem polu zdziałali? Ilu z was członków Towarzystwa zna te sąsiednie kraje? Prawda, wysłaście tam trochę książek i to wszystko.

Korespondent z prawego brzegu Wisły do Gaz. Tor. doniósł też atrycjennie rzeczy. Oto, że na pogodankę rolniczą z 20 zaproszonych obywateli 4 przyjechało, ale za to zaproszonych w czasie postu, 19 lutego, był na tańcujującym wieczorze u sąsiada Niemca, gdzie i kilku księży się znalazło; w tamten kąt, widać też wpływ moralny Towarzystwa nie sięgnął, a co do Towarzystwa rolniczego — to zawsze są fakty, że się zdarzyło, iż prócz przewodniczącego i sekretarza nikt się nie stawił — a to w okolicy, która teraz broni autor „z prowincji” i wystawia jako bardzo czynną w pracach publicznych. Pielgrzym jak z innej okolicy w tutejszym powiecie podaje też smutne fakty, że obywatele Polacy należą do niemieckiego Towarzystwa rolniczego i regularnie na tych zebraniach bywają a za to nie należą do Towarzystwa rolniczego polskich, ani do naukowych, że tamże obywatelstwo niemieckie obija płuć licznę było reprezentowane na bilu niemieckiej resursy! — i le fakta świadcza, że i w tym kątku Towarzystwo moralnych interesów z swoim wpływem daleko nie zaszło.

Może szczególnież Towarzystwo moralnych interesów zuchwałem dzieckiem ochronką? I tu się dzieje źle — śpiewano czule o tem dziecku — nawet broszurę pouczającą wydano kożtem kilkunastu talarów jakiegos Towarzystwa, ale ochronkę nie przybywa, a oswiem jakoby podzielać tendencyą dziś w państwie panującą — coraz mniej ochronkę a nawet tam zamkniętą ochronkę, z kąd dano hasło do ich zakładania. Dla czego ją zamknięto, nie wiem.

Niech wszystko to rozważy Tow. interesów moralnych! powie, czy wiele zdziałali, czy wszystko dzieje się należyte! czy nie warto na prawdę rozwinąć rzetelną działalność.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 14 marca. Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu nie ukończono obrad na propozycyą jenerała Ignatiewa; wszystkie zaś dzienniki w tem są zgodne, iż Anglia takową przyjmie. Daily Telegraph dowiaduje się, że propozycya w zasadzie przyjęta została. — Times oświadcza, że nigdy nie podano ważniejszej propozycy, jeżeli przez przyjęcie jej dokona się tego, że Rosya rzeknie się planów swoich. Zresztą nie ma żadnego dostatecznego do jej odrzucenia powodu; nie obowiązują bowiem Anglii w obec Turcyi do niczego a pozostawia Turcyi na czas pewien wolne ręce.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemiannina wyszedł z druku nr. 10 i zawiera: Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskim za rok 1876. (Dokończenie). — Kilka słów o potrzebie dokładnego oznaczenia wartości użytkowych nasion. Dr. A. Sempolowski. — Prządka sosnowiec (Phalena bombyx pini). St. Janiszewski. — O racjonalnem żywieniu inwentarza. Pasienie owiec. Ciąg dalszy. — Pogląd na stan powierza i urodzaje w państwie pruskim w roku 1876. — Instrukcja dla dyrekcji powiatowych Towarzystw ku wspieraniu urzędników W. Ks. Poznańskiego. — Korespondencya rolnicza: Z pod Strumu. — Tygodniowy przegląd gospodarczy. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Stacja kontroli nasion w Żabikowie. — Sprawozdanie z czynności Towarzystwa brańniej pomocy akademików Polaków w Proszkowie z półrocza zimowego 1876/7. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego. — Ogłoszenia.

— Niwy wyszedł z druku zeszyt 53 i zawiera: W sprawie miast. I. Słowo o udzielaniu pożyczek w listach zastawnych na nieruchomości miejskie przez A. G. — Kronika przynudzenia i przemysłowa przez Brunona Abakanowicza. — Ziemske instytucje w Rosji, podług ustawy z 1 stycznia 1864

(Dodatek)